



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(2103)

140. posiedzenie
Komisji Spraw Unii Europejskiej
w dniu 23 marca 2011 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2010 roku (podczas Prezydencji belgijskiej) (druk senacki nr 1148).
2. Informacja o przygotowaniach do parlamentarnego wymiaru polskiej prezydencji w II połowie 2011 r.
3. Wniosek dotyczący dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie wykorzystania danych dotyczących przelotu pasażera w celu zapobiegania przestępstwom terrorystycznym i poważnej przestępczości, ich wykrywania, prowadzenia dochodzeń w ich sprawie i ich ścigania – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – KOM (2011) 032.
4. Akty nieustawodawcze, co do których komisja nie wystąpi o stanowisko rządu – propozycja: KOM (2011) 89, KOM (2011) 103, KOM (2011) 107.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Edmund Wittbrodt)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę państwa, otwieram posiedzenie Komisji Spraw Unii Europejskiej.

Witam wszystkich obecnych członków komisji, a przede wszystkim naszych gości. Witam gościa z MSZ, pana Bogusława Trzeciaka, głównego specjalistę, panią dyrektor Beatę Prądyńską oraz panią Iwonę Jabłońską...

(Głos z sali: Jabłonowską.)

Przepraszam, Jabłonowską, z Departamentu Komitetu do spraw Europejskich. Witam też pana dyrektora Grzegorza Polaka z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Tak się składa, że pan minister Szpunar – to pani wyjaśniała mi tę sprawę, będę prosił o podanie tej informacji – nie może być z nami w tej chwili. Wobec tego przyjmujemy informację, którą przekaże nam pani będąca najbliżej tej problematyki.

Ale najpierw zapytam o porządek posiedzenia. Czy są jakieś uwagi do porządku? Nie ma.

Wobec tego punkt pierwszy: informacja dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2010 r. Dotyczy to prezydencji belgijskiej. Na najbliższym posiedzeniu plenarnym będziemy dyskutowali o tym w Senacie, a dzisiaj komisja chciałaby wysłuchać tej informacji.

Wobec tego poprosiłbym panią dyrektor o przedstawienie informacji.

Zastępca Dyrektora Departamentu Komitetu do Spraw Europejskich w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Beata Prądyńska:

Panie Przewodniczący, dziękuję bardzo za udzielenie mi głosu.

Wysoka Komisjo!

Mam zaszczyt przedstawić informację dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej podczas prezydencji belgijskiej w okresie lipiec – grudzień 2010 r. Informacja została przygotowana w trybie starej ustawy, w trybie art. 3 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem. Chciałabym zwrócić uwagę, że choć ustawa z dnia 8 października 2010 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatu w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej obowiązuje od 13 lutego 2011 r., jednak w trakcie trwania prezydencji belgijskiej obowiązywał jeszcze reżim starej ustawy, stąd też informacja została przygotowana w tym trybie.

Jeśli chodzi o samą strukturę dokumentu, to składa on się zwyczajowo z czterech części. Pierwsza część ma charakter horyzontalny; są tam przedstawione najważniejsze dla Rzeczypospolitej Polskiej informacje o zagadnieniach będących przedmiotem prac Unii Europejskiej w trakcie prezydencji belgijskiej. Druga część dokumentu opisuje posiedzenia Rady Europejskiej, jak również poszczególnych formacji Rady, z uwzględnieniem stanowisk prezentowanych przez przedstawicieli Polski na posiedzeniach tych forów. Trzecia część zawiera informacje dotyczące udziału Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w procesie podejmowania decyzji w Unii Europejskiej. Ostatnia, czwarta część zawiera informacje na temat wykonywania prawa Unii Europejskiej.

Odnosząc się do kontekstu, w jakim przyszło sprawować Belgii przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, warto zwrócić uwagę, że prace przypadły na dosyć trudny okres, bowiem naznaczone były z jednej strony kryzysem gospodarczo-finansowym w Unii Europejskiej, a z drugiej strony – wdrażaniem w życie traktatu z Lizbony. Jeśli chodzi o uwarunkowania instytucjonalne, to chciałabym tutaj zwrócić uwagę na prace implementacyjne dotyczące traktatu z Lizbony w odniesieniu do Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Podczas prezydencji belgijskiej zakończył się proces legislacyjny tworzenia podstaw prawnych dla funkcjonowania tej służby. 26 lipca Rada do Spraw Ogólnych przyjęła decyzję w sprawie organizacji i funkcjonowania tej służby, a następnie jesienią zostały zatwierdzone w procedurze współdecyzji zmiany regulaminu pracowniczego i rozporządzenia finansowego oraz korekta budżetu Unii Europejskiej na 2010 r., co było niezbędne dla funkcjonowania tej służby. Przy tej okazji chciałabym podkreślić zasługi prezydencji belgijskiej dotyczące uchwalenia budżetu. Był to dosyć trudny proces, niemniej jednak udało się osiągnąć porozumienie. I dzięki temu z dniem 1 grudnia 2010 r. ESDZ oficjalnie rozpoczęła działanie. Chciałam tu zwrócić uwagę, że Polska brała aktywny udział w pierwszym etapie tworzenia służby i jest zadowolona z jej przebiegu. Europejska Służba Działań Zewnętrznych będzie odrębną instytucją, podlegającą wysokiej przedstawiciel, która będzie sprawowała nad nią bezpośrednie zwierzchnictwo.

Jeśli chodzi o zaangażowanie Polski w prace nad funkcjonowaniem tej służby, to chciałabym zwrócić uwagę, że przedstawiciele Rzeczypospolitej Polskiej od początku negocjacji podkreślali konieczność zachowania równowagi geograficznej w procesie rekrutacji do tej służby. Postulat ten znalazł odzwierciedlenie w zapisach decyzji, to jest w regulaminie pracowniczym, a przestrzeganie tej zasady – to też był postulat Polski – będzie regularnie monitorowane. Ten monitoring będzie się odbywał corocznie na posiedzeniach Rady do Spraw Zagranicznych, podczas których wysoka przedstawiciel będzie musiała zaprezentować stan zatrudnienia w służbie. Oprócz ministrów spraw zagranicznych monitoring będzie dokonywał również Parlament Europejski.

Wypracowanie podstaw prawnych pozwoliło wysokiej przedstawiciel na podjęcie pierwszych decyzji kadrowych. I tutaj chciałabym tylko podkreślić, że jednym z zastępców sekretarza generalnego został Polak, pan Maciej Popowski.

Jeśli chodzi o ratyfikację traktatu z Lizbony w Unii Europejskiej, to chciałabym tylko zwrócić uwagę Wysokiej Komisji, że do tej pory piętnaście państw Unii Europejskiej ratyfikowało Protokół zmieniający Protokół w sprawie postanowień przejściowych, dołączony do Traktatu o Unii Europejskiej, Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej i Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Energii Atomowej, spo-

rządzony w Brukseli w dniu 23 czerwca 2010 r. Między innymi zakłada on zwiększenie liczby posłów do Parlamentu Europejskiego z obecnych siedmiuset trzydziestu sześciu do siedmiuset pięćdziesięciu jeden. W Polsce zakończył się etap parlamentarny procedury ratyfikacji – w dniu 21 marca ustawa ratyfikacyjna została przekazana do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Uzyskanie podpisu prezydenta i zakończenie procedury ratyfikacyjnej nastąpi w przeciągu trzech miesięcy. Liczymy, że około czerwca 2011 r. w Polsce powinna zakończyć się ta procedura. Jeśli chodzi o inne państwa, to przewiduje się, że najdłużej ta procedura potrwa we Francji i w Zjednoczonym Królestwie. Jednak do lata we wszystkich państwach ratyfikacja powinna zostać zakończona. I dopiero po złożeniu wszystkich instrumentów ratyfikacyjnych dojdzie do realizacji zmiany dotyczącej zwiększenia posłów do Parlamentu Europejskiego.

Kolejnym zagadnieniem, na które chciałabym zwrócić uwagę – w te prace Polska była dosyć mocno zaangażowana – są kwestie ekonomiczno-finansowe. Wpisuje się to w kontekst kryzysu gospodarczego, bo jednym z głównych celów prezydencji belgijskiej było podjęcie skutecznych działań mających na celu przezwyciężenie kryzysu finansowo-gospodarczego w Unii Europejskiej. Polska z dużym zadowoleniem odnotowuje zaangażowanie się przez prezydencję belgijską w wiele działań mających na celu przeciwdziałanie spowolnieniu gospodarczemu, a także utrzymanie wzrostu gospodarczego w państwach członkowskich w Unii Europejskiej. Na uwagę zasługuje rozpoczęta podczas prezydencji belgijskiej dyskusja nad ustanowieniem stałego mechanizmu antykryzysowego – obecnie to się nazywa stałym mechanizmem stabilności – który w przyszłości będzie zapobiegał zagrożeniu dla stabilności strefy euro. Podczas posiedzenia Rady Europejskiej w dniach 28–29 października 2010 r. szefowie państw i rządów, powołując się na raport grupy zadaniowej do spraw zarządzania gospodarczego – to tak zwana grupa *task force* pod przywództwem przewodniczącego Hermana Van Rompuya – uzgodnili, iż konieczne jest ustanowienie takiego stałego mechanizmu antykryzysowego w celu ochrony stabilności strefy euro i powierzyli przewodniczącemu Rady Europejskiej mandat do przeprowadzenia konsultacji na temat ograniczonej zmiany traktatu w celu ustanowienia tego mechanizmu z członkami Rady Europejskiej oraz członkami Komisji Europejskiej; chodzi o rozpoczęcie prac przygotowawczych w zakresie wypracowania ogólnych ram nowego mechanizmu.

Jeśli chodzi o ten europejski mechanizm stabilności, to w grudniu Rada Europejska ustaliła, że należy zmienić traktat po to, by państwa członkowskie strefy euro mogły ustanowić ten stały mechanizm. Ustalono też, że traktat będzie zmieniony w nieznacznym zakresie, będzie to dokonane w trybie uproszczonej procedury. Decyzja o ustanowieniu europejskiego mechanizmu stabilności zostanie przyjęta na najbliższym posiedzeniu Rady Europejskiej, która będzie obradować w dniach 24–25 marca. Z kolei zakończenie procedur zatwierdzających w poszczególnych państwach członkowskich Unii powinno nastąpić do końca 2012 r. Wejście decyzji w życie planowane jest na 1 stycznia 2013 r. Sam mechanizm zostanie ustanowiony na mocy umowy zawartej przez państwa członkowskie, których walutą jest euro, jako organizacja międzyrządowa. Siedzibą tej organizacji będzie Luksemburg – tak postanowiono, to najświeższa informacja, z poniedziałku. Państwa spoza strefy euro będą mogły uczestniczyć w mechanizmie na zasadzie *ad hoc*. Jeśli chodzi o Polskę, to Polska zabiegała właśnie o to dobrowolne uczestnictwo. Jesteśmy zadowoleni z takiego podejścia.

Myślę, że to najważniejsze tematy, wokół których toczyła się dyskusja podczas prezydencji belgijskiej.

Bardzo dziękuję za to, że mogłam przedstawić Wysokiej Komisji informację. Będę wdzięczna za pozytywną opinię i przyjęcie tej informacji.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Pani Dyrektor.

Ja tylko przypomnę, że my właściwie już mieliśmy okazję rozmawiać na ten temat i z udziałem pani dyrektor, i z udziałem ministra, i z udziałem ambasadorów. Otóż mieliśmy posiedzenie komisji poświęcone właśnie prezydencji belgijskiej, realizacji jej celów, oraz priorytetom prezydencji węgierskiej. Czyli taka okazja już była.

Proszę bardzo, czy są jakieś pytania, uwagi?

Pan przewodniczący Janusz Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Myślę, że obszar działań podejmowanych podczas prezydencji belgijskiej jest ogromny, jest imponujący. Muszę jednak powiedzieć, że się pogubiłem, dlatego chciałbym zapytać, co konkretnie, tak ewidentnie, było inicjatywą belgijską, pomysłem belgijskim itd. Rozumiem, że bardzo wiele się wydarzyło w tym okresie, ale to mogły być inicjatywy różnych ośrodków itd., a mnie tu interesuje konkretnie wkład belgijski. Jakie pomysły belgijskie zostały zrealizowane?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Rozumiem, że to jest od razu podpytanie prezydencji polskiej albo każdej prezydencji...

(Senator Janusz Rachoń: Dokładnie, tak jest.)

...bo, prawdę mówiąc, czasami trudno jest to rozgraniczyć, skoro się mówi o triach, o trojkach i próbie zapewnienia ciągłości.

Proszę bardzo.

Zastępca Dyrektora Departamentu Komitetu do Spraw Europejskich w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Beata Prądyńska:

Oczywiście należy podkreślić, że Belgia wyznaczyła sobie bardzo ambitne plany prezydencji. Tematy, o których wspominałam, były rzeczywiście niejako spuścizną po poprzedniej prezydencji, po prostu prezydencja belgijska musiała stawić czoło takim wyzwaniom. Prezydencja belgijska bardzo ambitnie podchodziła do kwestii wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych; mam tutaj na myśli tworzenie wspólnego europejskiego systemu azylowego.

(Senator Janusz Rachoń: To był ich pomysł.)

Tak, to był ich pomysł. Ale trudno jest mówić o jakichś spektakularnych sukcesach. Tak jak wspominałam, prezydencja była niejako naznaczona przez te dwa zagadnienia i tak naprawdę wokół tych kwestii...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...toczyły się obrady. Tak naprawdę jest też kontynuacja tych spraw podczas prezydencji węgierskiej. Na marginesie chciałabym zaznaczyć, że zbliżające się spotkanie Rady Europejskiej również jest poświęcone kwestiom instytucjonalnym, czyli implementacji traktatu z Lizbony oraz polityce gospodarczej.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Dziękuję bardzo...)

Jeśli można, do dodam jeszcze coś o kwestiach, powiedzmy, organizacyjnych, bo pan senator tutaj niejako pytał o przygotowania do polskiej prezydencji. Chciałabym podkreślić, że prezydencja belgijska dosyć sprawnie prowadziła swoje przewodnictwo. Narzuciła reżim czasowy; na każdym posiedzeniu czy grup roboczych, czy Rady Unii Europejskiej, był zawsze taki licznik, czas wypowiedzi miał być ograniczony do trzech minut. I rzeczywiście rygorystycznie tego przestrzegano. Podczas prezydencji węgierskiej ten licznik bije, ale przewodniczący nie przerywa. Taka jest różnica.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Pytanie, co lepsze dla tego, co występuje. Jeśli on tylko tyka...
Pan senator Chróścikowski, bardzo proszę.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Mam takie pytanie. Pani dyrektor wspomniała o ratyfikacji traktatu zmieniającego i powiedziała, że piętnaście krajów to ratyfikowało. Czy można się dowiedzieć, które kraje jeszcze tego nie ratyfikowały? Albo odwrotnie, może tak będzie łatwiej: które ratyfikowały?

Pamiętam, że była w parlamencie dyskusja na temat tego, kto z Polski byłby przedstawicielem. Prosiłem wtedy na przekazanie takich informacji piśmie, żebyśmy mieli jasność, jak to wygląda, z jakiego klucza. Muszę przyznać, że dyrektor się zobowiązywał do tego, ale do dnia dzisiejszego nie udzielił odpowiedzi. Czy możemy dowiedzieć się czegoś na ten temat?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Nie wiem, czy pani dyrektor...

**Zastępca Dyrektora Departamentu Komitetu do Spraw Europejskich
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Beata Prądyńska:**

Muszę przyznać, że nie mam tutaj wyczerpujących informacji, ale odnotowałam sobie to pytanie i udzielimy odpowiedzi na piśmie. Rozumiem, że odpowiedź na to pytanie może być udzielona w przyszłym tygodniu, podczas posiedzenia plenarnego?

(Senator Janusz Rachoń: No to przynajmniej mamy termin.)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Może tak, rzeczywiście, bo za tydzień mamy debatę plenarną i wtedy można by ten problem włączyć.

(*Senator Jerzy Chróścikowski: ...Lepiej przygotowany na pytania.*)

Dobrze.

Czy są jeszcze inne pytania lub uwagi? Nie ma.

Wobec tego podziękuję pani dyrektor za przedstawienie tej informacji. Myślę, że wielkiej dyskusji nie było pewnie z tego powodu, że dyskutowaliśmy już o tym w czasie spotkań z ambasadorami Belgii i Węgier. Wtedy taka dyskusja się toczyła. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, zamykam ten punkt.

I myślę, że musimy przejść do trzeciego, bo w punkcie drugim informację miał nam przedstawić pan dyrektor Leszek Kieniewicz. Trzeci punkt jest to wniosek dotyczący dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie wykorzystania danych dotyczących przelotu pasażera w celu zapobiegania przestępstwom terrorystycznym i poważnej przestępczości, ich wykrywania, prowadzenia dochodzeń w ich sprawie oraz ich ścigania.

I tu bym poprosił pana dyrektora o przedstawienie informacji.

Dyrektor Departamentu Unii Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorz Polak:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Przed wszystkim chciałbym przeprosić pana przewodniczącego i Wysoką Komisję w imieniu pana ministra Stachańczyka, który miał prezentować tę informację. Niestety, ze względu na konieczność uczestniczenia w dniu dzisiejszym w uroczystościach pogrzebowych nie zdążył dotrzeć na posiedzenie komisji. Dlatego to ja, na co pan przewodniczący wyraził zgodę, postaram się krótko zaprezentować tę informację i udzielić odpowiedzi na pytania, jeśli takowe się pojawią.

Dyrektywa w sprawie, krótko rzecz ujmując, przekazywania danych PNR, danych o pasażerach, jest kontynuacją prac, które zostały zainicjowane już w 2007 r. Wejście traktatu lizbońskiego spowodowało dyskontynuację tych prac i konieczność podjęcia przygotowań po raz kolejny, od nowa, już w oparciu o nowy porządek prawny. Generalne założenie dyrektywy to uregulowanie i usystematyzowanie przekazywania danych o pasażerach, wprowadzenie jednolitego trybu przekazywania od linii lotniczych tychże danych i gromadzenia ich na poziomie wszystkich państw członkowskich. Jak wskazuje Komisja Europejska, proponująca tę dyrektywę, robi się to przede wszystkim w celu uniknięcia sytuacji, w której poszczególne kraje członkowskie, począwszy od Wielkiej Brytanii, tak jak to w tej chwili się dzieje – bo pracują nad tym Francja, Dania, Belgia, Szwecja, Niderlandy – podejmą się tworzenia kolejnych tego typu systemów krajowych, niepowiązanych ze sobą, nietworzonych na podstawie wspólnej podstawy prawnej. Chodzi o przygotowanie unijnego systemu centralnego i o uniknięcie sytuacji, w której będziemy mieć dwadzieścia siedem czy dwadzieścia pięć często rozbieżnych i niespójnych ze sobą systemów, a kiedy będzie konieczność nałożenia na przewoźników obowiązku przekazywania tych informacji, one nie będą jednolite i będą służyły w sposób nieusystematyzowany. Jest to jedno z podstawowych założeń, dla których ten dokument czy ta dyrektywa zostały przygotowane.

Na cel chyba dosyć jednoznacznie wskazuje sama nazwa. Założenie projektodawców, wnioskodawców jest takie, aby możliwe było przetwarzanie danych o pasażerach, o przemieszczaniu się tych pasażerów, posiadaniem bagażu, uczestnictwie w pro-

gramach lojalnościowych – czyli to wszystko, co i tak jest zgromadzone przez linię lotniczą, zebrane od każdego z pasażerów, który wkracza na pokład samolotu – gromadzenie tych informacji, przetwarzanie i wykorzystywanie właśnie do zwalczania poważnej przestępczości, a przede wszystkim do zwalczania terroryzmu. Co istotne, nie będą to nowe dane, nie będzie to nowa kategoria danych, która będzie gromadzona po wprowadzeniu dyrektywy, tylko będą to dane, które już w tej chwili są gromadzone przez przewoźników. Tak więc kwestia, która wymaga uregulowania, to kwestia przekazywania tych danych przez przewoźnika do podmiotów, organów wskazanych w danych państwach członkowskich, które będą te dane gromadziły, a następnie przetwarzały i udostępniały właściwym organom, przede wszystkim policyjnym organom ścigania.

Jest to wstępny etap prac, więc oczywiście wiele kwestii wymaga jeszcze wyjaśnienia. Mamy pełną świadomość, co jest również uwypuklone w stanowisku rządu, iż należy dążyć... My będziemy oczekiwali od Komisji Europejskiej przede wszystkim poszerzonych informacji na temat skuteczności tego typu systemów. Mamy dostęp do informacji i oczywiście analizujemy informacje, które otrzymujemy, przede wszystkim z Wielkiej Brytanii, w której funkcjonuje tego typu system. Mamy też świadomość, że w dalszych pracach, w toku dalszych analiz i dyskusji nad kształtem dyrektywy konieczne będzie również uwzględnianie kwestii tego, co realnie będzie dawało wdrożenie, gromadzenie przetwarzania tych danych na poziomie całej Unii Europejskiej. Niemniej jednak wstępne oceny, które były przygotowywane przez ekspertów Komendy Głównej Policji i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wskazują jednoznacznie, iż możliwość dostępu, usystematyzowanego dostępu do tego typu danych, gromadzenia ich, analizowania w znaczący sposób przyczyni się do zwiększenia możliwości wykrywania przestępstw o charakterze terrorystycznym bądź też przestępstw zorganizowanych i o ciężkim charakterze.

Może tyle tytułem wstępu, jeżeli pan przewodniczący pozwoli. Jeśli będą jakieś pytania, to postaram się odpowiedzieć.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dobrze. Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Poproszę pana senatora Macieja Klimę o ewentualne uwagi. Proszę bardzo.

Senator Maciej Klima:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Walka z terroryzmem, walka z zorganizowaną przestępczością jest celem wielu rządów demokratycznych, w tym również jednym z głównych celów państw Unii Europejskiej. Proponowana dzisiaj dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie wykorzystania danych dotyczących przelotu pasażerów w celu zapobiegania przestępstwom terrorystycznym i poważnej przestępczości wychodzi naprzeciw wyzwaniom współczesnego świata.

Jak tutaj wspomniał pan dyrektor, podobne założenia mają w wielu innych krajach. Jednymi z pierwszych takich krajów były Stany Zjednoczone, Kanada, Australia. Unia Europejska podpisała z tymi krajami stosowne umowy. W chwili obecnej na terenie Unii Wielka Brytania jest jedynym krajem, który realizuje w pełni założenia po-

dobne do tych, na których bazuje ta dyrektywa. Niewątpliwie trzeba będzie ujednoczyć na terenie Unii zasady pozyskiwania tych danych.

Chciałbym tutaj przypomnieć wszystkim, że kilkanaście miesięcy temu zderzyliśmy się z podobnym problemem. Było to w momencie, kiedy zapadła decyzja o budowie nowego serwera oceniającego transfery bankowe. Podobnie jak tutaj dane osobowe są wtedy w posiadaniu instytucji, organizacji ponadpaństwowych.

Trzeba tutaj zaznaczyć, jeśli chodzi o stanowisko rządu Rzeczypospolitej Polskiej, że jest uwarunkowane... No, jest kilkanaście zastrzeżeń w tym zakresie. Jednym z zasadniczych zastrzeżeń jest dostosowanie porządku prawnego w ramach naszego prawa, a w szczególności ograniczenia korzystania z konstytucyjnych wolności. Wprowadzenie tej dyrektywy będzie się wiązało ze zmianą, przynajmniej w trzech dziedzinach, ustaw obowiązujących na terenie naszego kraju. Wprowadzenie tej dyrektywy będzie się też wiązało z określonymi kosztami. I tutaj stanowisko rządu jest jednoznaczne – chodzi o to, by koszty realizacji tej dyrektywy przejął na siebie budżet Unii Europejskiej. Jest to słuszna decyzja. Niewątpliwie dla naszego kraju jest to zysk rządu kilkudziesięciu milionów euro. Jest zachowana zasada pomocniczości w zakresie tej dyrektywy. Jednak może budzić wątpliwość to, co powiedziałem na wstępie, czyli to, że w pewnym stopniu występują ograniczenia korzystania z konstytucyjnych wolności w zakresie prywatności. I tutaj bym prosił pana o doprecyzowanie tych zastrzeżeń, które się pojawiają, ewentualnie o wyjaśnienie nam zakresu zmian w ustawach, które będą musiały być wprowadzone przez parlament w momencie, kiedy ta dyrektywa wejdzie w życie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Czy są jakieś pytania?

Proszę bardzo, pan senator Wojciechowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Mam pytanie dotyczące tego, co jest pomiędzy wykorzystaniem tych danych a ich gromadzeniem. W jaki sposób one będą transferowane i w jaki sposób one będą prezentowane? Chodzi mi o techniczną stronę tego procesu. Nie wiem, może musi być jakiś umówiony wspólny format, czy coś takiego? To jest jedna sprawa.

I druga. W jaki sposób te dane będą przechowywane? Czy one będą przechowywane w sposób, że tak powiem, firmowy, czyli na przykład linie lotnicze będą sobie przechowywać te dane, jedne, drugie, trzecie, piąte, czy też one będą przechowywane w systemie krajowym, czy też będzie stworzony jakiś centralny bank tych danych? Tego się, niestety, nie dowiedziałem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze inne pytania?

(*Senator Janusz Rachoń: Ja może później.*)

Ja mam pytanie może troszeczkę mało z tym związane, ale... Mówimy o pewnych standardach, no, tutaj akurat o danych. I czasami moje zdziwienie czasami budzi na przykład fakt, że są jakby inne poziomy kontroli podczas przechodzenia przez zwykłe bramki na różnych lotniskach. Czy na tym poziomie nie ma żadnych standardów? Już nie mówię o tym, jaka kontrola jest w Gdańsku, nigdzie, na żadnym lotnisku w Unii Europejskiej tak dokładnej, precyzyjnej nie ma. Czy w tej sprawie też obowiązują jakieś standardy, czy nie?

(Senator Janusz Rachoń: Ja też w tej kwestii.)

Aha, też w tej kwestii. To dobrze.

Pan senator Rachoń, też z Gdańska.

Senator Janusz Rachoń:

Muszę powiedzieć, że to dotyczy nie tylko Gdańska. Pan pewnie się orientuje, że jeżeli lecimy z Gdańska, Krakowa czy Wrocławia tranzytem przez Warszawę, to wchodzimy do strefy Schengen w lotnisku wylotowym. Jesteśmy wtedy sprawdzani. Przylatujemy do Warszawy, a więc lecimy do kraju Schengen. Ale drugi raz ci pasażerowie przechodzą kontrolę.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Nawet jak się leci do Krakowa.)

Właśnie o tym mówię. Jest tak, jeśli się leci tranzytem przez Warszawę. Takie zorganizowanie tego jest w moim pojęciu totalnie bez sensu. Ale widzę ją tylko u nas, w Warszawie. Nie chcę dzisiaj odpowiedzi, bo domyślam się, że pan dyrektor nie jest bardzo kompetentny w tej kwestii – jednak nie pierwszy raz poruszam tę sprawę – ale może byćcie państwo za tydzień przedłożyli nam informację o tym, jakie jest racjonalne uzasadnienie dodatkowej kontroli na lotnisku w Warszawie, dotyczącej pasażerów, którzy wylatują ze strefy Schengen i lecą do strefy Schengen, a więc już raz odbyli kontrolę na swoim wylotowym lotnisku.

I ostatnie moje pytanie. Czy pan dyrektor jest bezpośrednio zaangażowany w procedowanie i przygotowywanie tego problemu, który pan referował? Bo muszę powiedzieć, że jestem pod dużym wrażeniem profesjonalizmu pana dyrektora.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Kolejne pytanie. Pan senator Idczak.

Senator Witold Idczak:

Panie Przewodniczący, mnie chodzi o sprawy dość techniczne, ale one są ciekawe. Faktycznie, na jednym lotnisku trzeba pokazać – obok biletu – dowód osobisty, na drugim już nie, więc tak dla zwykłej przyzwoitości... Ktoś, kto zwiedzie się profesjonalizmem wrocławskiego lotniska, niech pamięta, że we Wrocławiu już nie będzie odprawiony bez dowodu. I to jest jakiś absurd, moim zdaniem. Pomijam ostatnie wydarzenie, kiedy to – teraz, po czterech latach – celnik gonił mnie po lotnisku. No, nie myślałem, że coś takiego w ogóle mi się przydarzy. I nie powinno się przydarzyć, tak w sensie systemowym. Ja akurat jestem inżynierem... Ten celnik zaczął mówić, w obcych językach, żebym pokazał mu paszport. I wtedy, po raz pierwszy od dawna, bo

właściwie to już tylko dowód osobisty służy nam podczas podróży, a nasze legitymacje do niczego się nie przydają, przydała się moja legitymacja, trochę tego celnika zbiła z pantałyku. Ale nie powinno tak się dziać, bo to świadczy, że jest jakiś chaos, mieszanie pasażerów czy coś takiego. Do tej pory tego nie było, nawet na lotnisku warszawskim. Myślę, że ujednoczenie standardów służyłoby bezpieczeństwu, pomagałoby w zachowaniu jakiejś przytomności na pozostałych lotniskach. Po co mam latać z dowodem, skoro jestem już odprawiony? To bez sensu. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Na ten temat to byśmy mogli panu dyrektorowi dużo więcej nawrzucać, opowiedzieć.

(Senator Witold Idczak: Pomijam, że rozbierają nas, senatorów, w skarpetach nas puszczają...)

Dobrze. Panie Dyrektorze, taka zwykła sprawa, dotycząca logistyki. Powiedzmy, że przylatuje pan do Warszawy, wsiada do autobusu, autobus podjeżdża, powiedzmy, do...

(Dyrektor Departamentu Unii Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorz Polak: Strefy Schengen...)

Nawet nie. Podjeżdża do drzwi wejściowych. I gdziekolwiek by pan był na lotnisku, jest tak, że kiedy pasażerowie wychodzą, drzwi się automatycznie otwierają, bo jest fotoelement, który to rejestruje. A u nas jest tak: autobus staje, kierowca wchodzi, otwiera drzwi, najpierw podaje jakieś papiery osobie, która stoi beczynn timer po drugiej stronie drzwi, nie wiadomo po co, potem kierowca wraca do autobusu, otwiera drzwi, następnie pasażerowie próbują wychodzić, czasami te drzwi się zamykają... Nie wiem, kto panuje tu nad całą logistyką. Myślę, że nie tylko my tego doświadczamy. Szczególnie ci, którzy są z zewnątrz Polski, wyrażają zawsze wielkie zdziwienie, dziwią się, jak my możemy skomplikować takie sprawy. Nigdzie nie ma z tym żadnego problemu. Jak więc to jest?

Chyba wystarczy czy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę bardzo.

Dyrektor Departamentu Unii Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorz Polak:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Postaram się odpowiedzieć przynajmniej na część pytań, uwag czy wątpliwości, które państwo zgłosiliście.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No właśnie postaram się zmierzać do tego, żeby te rozwiązania rzeczywiście można było znaleźć.

A więc najpierw, zaczynając od końca, kwestia otwierania drzwi na warszawskim lotnisku przez kierowcę, wręczania jakiejś kartki papieru funkcjonariuszowi, który stoi pod drugiej stronie. Jest to kwestia, która pojawiła się po wejściu Polski do strefy Schengen. Przyznam szczerze: po sygnale od pana przewodniczącego przekażę taką informację i wniosek o zweryfikowanie tego, czy nadal jest konieczne utrzymywanie

takiego standardu. Miał on zapobiec przede wszystkim sytuacji, w której autobus z pasażerami ze strefy Schengen zostanie wprowadzony do terminala w wejściu przeznaczonym dla pasażerów spoza strefy Schengen. Tak więc, żeby uniknąć pomieszania pasażerów i nie narazić się na negatywną ocenę, że po prostu panuje bałagan, że nagle mamy Schengen, nie-Schengen i nie wiadomo, gdzie są prowadzone... Tutaj de facto mamy problem tylko z czynnikiem ludzkim i błędami ludzkimi. Tego typu rozwiązanie zostało wdrożone w Warszawie po wejściu do strefy Schengen, żeby przyzwycząić personel i żeby rzeczywiście zapewnić to, że ruch pasażerski Schengen i nie-Schengen w stu procentach zostanie odseparowany. Nie ma tu miejsca na żadną pomyłkę, na żaden błąd. Stąd rzeczywiście tutaj ta chwila wstrzymania. Kiedy te drzwi są otwierane, musi być uzyskane potwierdzenie, że rzeczywiście w autobusie, który podjeżdża, są pasażerowie strefy Schengen, i wtedy zapraszani są do terminala, albo pasażerowie spoza strefy Schengen...

(Senator Witold Idczak: I wtedy zaprasza się ich do drugiej kontroli.)

Dokładnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest, Panie Senatorze, czynnik ludzki. To jest czynnik ludzki. To wszystko jest oczywiście do sprawdzenia i my jak najbardziej, kiedy otrzymujemy tego typu sygnały...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest jakby inna kwestia. Tutaj, przyznaję, nie potrafię udzielić natychmiastowej odpowiedzi, dlaczego jest tak, że wewnątrz...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przekażę to, oczywiście, i postaram się, żeby tego typu informacja była przygotowana. I ona wyjaśni, jaki jest powód, a przede wszystkim, jaka jest podstawa prawna wprowadzenia kontroli bezpieczeństwa pasażerów w tranzycie strefa Schengen – strefa Schengen. I może rzeczywiście się okazać, że tutaj wystąpił jakiś czysto logistyczny błąd.

Kwestia okazywania dowodu osobistego na lotnisku i identyfikacji. Pasażer, który stawia się do odprawy, powinien wylegitymować się tak, aby... Chodzi o to, żeby była pewność w przypadku strefy Schengen, gdzie nie mamy kontroli paszportowej, że osoba, która jest kierowana dalej, osoba, która wchodzi na pokład, została wylegitymowana.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest do sprawdzenia. Rzeczywiście, to jest do sprawdzenia. Powiem tak: teoretyczna podstawa jest taka, że pasażer, który stawia się na pokład czy chce wejść na pokład, musi być osobą zidentyfikowaną, musi być potwierdzone, że posiadacz karty pokładowej uprawniony do boardingu to jest dokładnie ta osoba, a nie ktoś, kto się za tę osobę podał. I tylko takie są oczekiwania i wymagania...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No wiadomo, ale gdybyśmy zaczęli badać jeszcze odciski palców, to chyba byśmy... Na szczęście do tego jeszcze nikt nie dojrzał.

Kwestia celnika biegającego za senatorem... Przyznam szczerze...

(Senator Witold Idczak: Zdziwiło mnie to, bo po czterech latach...)

Teoretyczna odpowiedź byłaby taka: była to wrywkowa kontrola celna, która jest dopuszczalna, zgodna z kodeksem granicznym Schengen na terytorium całego kra-

ju. Wydaje mi się, że tylko tak można uzasadnić zachowanie funkcjonariusza Służby Celnej. Przyznaję, że rzeczywiście niekoniecznie musiało to być spektakularne bieganie po terminalu. Ciężko jest mi udzielić odpowiedzi, dlaczego w ten sposób zostało to zrealizowane.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przyznaję, że również mnie osobiście wewnątrz strefy Schengen podczas podróży z Warszawy do portów europejskich zdarzało się być zatrzymywanym, na przykład przez niemieckiego funkcjonariusza Służby Celnej, do wyrwykowej kontroli, krótkiej i rzeczywiście bardzo uproszczonej, no i pytania na zasadzie: skąd pan leci, dokąd pan leci itd. I nawet bez jakiejś specjalnej weryfikacji, tylko z identyfikacją, oczywiście. Przyznam szczerze, że tak uzasadniałbym zachowanie funkcjonariusza w odniesieniu do pana senatora.

Ale wracając do kwestii dyrektywy o danych pasażerów, pozwolę sobie udzielić pierwszej odpowiedzi na zapytanie pana senatora odnośnie do formuły transferowania danych. Będzie to oczywiście transfer typowo elektroniczny. Te dane są gromadzone w systemach informatycznych poszczególnych przewoźników na różnych etapach, od momentu wstępnej rezerwacji miejsca, zakupu biletu, później przy odprawie, już w miejscu docelowym. Dane te są gromadzone w systemach lojalnościowych i przepisywane później do rezerwacji biletowej. Te wszystkie informacje są gromadzone i powiązane w systemie informatycznym przewoźnika i jako takie elektronicznie będą przekazywane do poszczególnych państw członkowskich.

Kolejne pytanie, bardzo celne i słuszne, dotyczy wątpliwości, którą my też podnosimy, i tak to zostało zaprezentowane w stanowisku rządu. Otóż de facto istnieją dwie możliwości przetwarzania tych danych – scentralizowana i zdecentralizowana. Scentralizowana to coś jak SIS, czyli jeden wielki centralny serwer europejski, gdzie te wszystkie dane byłyby gromadzone, z odpowiednimi upoważnieniami, uprawnieniami, wtedy poszczególne państwa mają do tego dostęp, korzystają z tego, przetwarzają te dane. Drugi wariant – on w tej chwili jest w propozycji dyrektywy, ale nie śmiałbym na razie przesądzać, czy takie rozwiązanie ostatecznie tam się znajdzie – to utworzenie dwudziestu siedmiu krajowych systemów. Czyli każde państwo członkowskie desygnuje organ, nazwany, żebym nie skłamał... No, w każdym razie desygnuje organ odpowiadający za gromadzenie tychże informacji, każdy tworzy własną centralną bazę, do której to bazy przewoźnicy z danego terytorium przekazują informacje. I te informacje oczywiście później mogą być wymieniane, na wniosek, między poszczególnymi państwami członkowskimi. Tak że w chwili obecnej Komisja zaproponowała w tym projekcie dyrektywy zdecentralizowany system gromadzenia i przetwarzania danych. W naszej opinii, co prezentowaliśmy również na posiedzeniach grup roboczych, bardziej korzystny byłby system scentralizowany. Gdyby powstał jeden system, byłby łatwiejszy do zarządzania i łatwiejszy do rozliczania niż dwadzieścia siedem systemów rozproszonych po Europie. Ale tutaj, jak rozumiem, prace jeszcze będą trwały, a dyskusje będą się toczyły.

Kwestia zmiany w aktach prawnych. Tutaj muszę przeprosić i poprosić o możliwość pisemnego przekazania informacji na temat tego, jakiego dokładnie rodzaju zmiana musiałaby być wprowadzona w ustawie o ochronie danych osobowych i w dwóch pozostałych ustawach. No, w ustawie o Policji to wiadomo... W tej chwili trwają dyskusje nad określeniem punktów, które odpowiadałyby za gromadzenie da-

nych osobowych; de facto są dwa takie podstawowe punkty, to znaczy byłaby to bądź Policja, bądź Centrum Antyterrorystyczne ulokowane w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Tutaj zaproponowaliśmy zmianę ustawy o Policji, bo najprawdopodobniej byłaby to Policja, ale ostatecznej decyzji jeszcze tu nie ma. Jeżeli pan senator i pan przewodniczący nie będą mieli nic przeciwko, to pozwoliłbym sobie zaproponować, iż bardziej szczegółową informację o tym, jakiego rodzaju zmiany byłyby konieczne, a przynajmniej o tym, jakie definiujemy na tym etapie jako konieczne zmiany legislacyjne, przedstawimy w trybie pisemnym.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze raz pan senator Klima. I pan senator Rachoń.

Senator Maciej Klima:

Chciałbym państwu zwrócić uwagę, że w pracach nad dyrektywą istnieją dwa kierunki. Jeden dotyczy tego, by w sposób jednoznaczny określać przylatujących do Unii, a drugi, reprezentowany przez wiele państw Unii, w tym między innymi przez Wielką Brytanię, odnosi się do tego, by zbierane były również dane o ruchach pasażerów wewnątrz krajów Unii. Jest to o tyle istotne, że ewentualny terrorysta może wjechać na teren Unii niekoniecznie lotniczym środkiem transportu, a następnie korzystać z lotów już wewnątrz Unii. Czy ta kwestia jest otwarta, czy są już podjęte decyzje w tym zakresie? Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Jeszcze pan senator Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Chciałbym zapytać – bo pan zaczął mówić o Policji czy jakimś wydziale antyterrorystycznym – kto będzie dysponentem tej bazy danych na poziomie krajowym. Czy to już jest ustalone?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze inne pytania? Nie ma.

Wobec tego, proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Unii Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorz Polak:

Pierwsza kwestia dotyczy lotów wewnętrznych i przekazywania danych w ramach lotów wewnętrznych. W projekcie dyrektywy jest zapisane, iż na obecnym etapie nie wprowadzamy czegoś takiego, nie zbieramy i nie przekazujemy danych dotyczą-

cych lotów wewnętrznych, ale ustalamy, że po dwóch latach jest przeprowadzona ewaluacja i wracamy do dyskusji o tym, czy powinniśmy rozszerzyć kategorie przekazywanych danych również na loty wewnętrzne, czy też dane zbierane na podstawie tego typu dyrektywy, czyli tylko dane z zewnątrz i na zewnątrz, są wystarczające. Jest to zgodne z naszym podejściem, bo w chwili obecnej podejście rządu do przekazywania i gromadzenia danych o lotach wewnętrznych było dosyć ostrożne. W stanowisku, które było prezentowane, wskazywaliśmy, iż byłoby to być może zbyt daleko idące gromadzenie informacji. Jest to kwestia otwarta... No, zamknięta w tym sensie, że w tym projekcie dyrektywy stwierdzamy, iż na pewno nie będzie gromadzenia o lotach wewnętrznych, ale pozostawiamy otwartą furtkę. I za dwa lata, jeżeli wszystkie państwa dojdą do wniosku, iż jest to konieczne i przyczyni się to do dalszego zwiększania bezpieczeństwa i do zwiększania wykrywalności takich przestępstw, to wrócimy do dyskusji nad zmianą dyrektywy.

Drugie pytanie, czyli odnoszące się do kwestii wyznaczenia tego punktu, który...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak. Dysponentem będzie punkt, który będzie odpowiadał za gromadzenie i przetwarzanie tych danych. Z informacji, które posiadam, nie wynika jeszcze, aby była podjęta ostateczna decyzja co do tego, kto został wyznaczony.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Więcej pytań nie ma.

Rozumiem, że jest propozycja, by komisja pozytywnie zaopiniowała.

(Głos z sali: Z zastrzeżeniami zaprezentowanymi przez...)

Tak, to jest na początku drogi, więc przyjmujemy to.

Czy są inne propozycje? Nie ma.

Wobec tego komisja pozytywnie opiniuje projekt dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie wykorzystania danych dotyczących przelotów pasażera... itd.

Ja może jeszcze na koniec nawiążę do tego, o czym mówił pan senator Idczak, że jak on wysiadał, to go zapytali, skąd przyleciał. A ja muszę powiedzieć, Panie Dyrektorze, że ja kiedyś jechałem autobusem do samolotu i nas nie zapytali. I wsadzili nas do samolotu lecącego do Wrocławia zamiast do Gdańska.

(Wesołość na sali)

(Senator Witold Idczak: Uuu, to na pięknej ziemi dolnośląskiej.)

I wie pan, co nas uratowało? To, że piętnaście minut później przyjechał drugi autobus do tego samego samolotu. I wtedy była konsternacja, bo myśmy myśleli, że siedzimy we właściwym samolocie.

(Senator Witold Idczak: A to przygoda.)

To jeden z elementów tej logistyki, o której tutaj wcześniej mówiliśmy.

(Senator Janusz Rachoń: Dodatkowo trzeba dodać, że...)

(Brak nagrania)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dobrze. I tym optymistycznym akcentem zamykam ten punkt.

Dziękuję panu dyrektorowi.

Proszę państwa, wracamy do punktu drugiego. Jest to informacja o przygotowaniach do parlamentarnego wymiaru polskiej prezydencji w drugiej połowie 2011 r.

Jest na sali pan dyrektor Leszek Kieniewicz, który jest pełnomocnikiem szefa Kancelarii Senatu do spraw prezydencji.

Bardzo byśmy prosili o przedstawienie tej informacji.

**Pełnomocnik Szefa Kancelarii Senatu do spraw
Organizacji Polskiego Przewodnictwa w Unii Europejskiej
w Wymiarze Parlamentarnym Leszek Kieniewicz:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Cieszę się, że mogę pochwalić się tym, co robimy razem z całym zespołem. Rozumiem, że państwo otrzymali folder, który przygotowała pani Joanna Kwiecień, oraz tabele z planowanymi w czasie trwania polskiej prezydencji spotkaniami z zakresu wymiaru parlamentarnego.

Zanim przejdę do konkretów, pozwolę sobie przez chwilę podywagować nad tym, o czym mówimy. Czy mówimy o wymiarze parlamentarnym polskiej prezydencji, czy mówimy o wymiarze parlamentarnym Unii w czasie trwania polskiej prezydencji, czy mówimy o przewodnictwie wymiarowi parlamentarnemu Unii Europejskiej, które będzie Sejm i Senat sprawował przez pół roku, a w wymiarze najwyższym, to znaczy szczytu parlamentarnego, przez rok, począwszy już od kwietnia? Wydaje mi się, że to trzecie ujęcie najbardziej oddaje istotę rzeczy i wagę tego, czym jest wymiar parlamentarny. Przez pół roku polscy parlamentarzyści, polscy urzędnicy oczywiście też, będą nieśli ciężar współpracy horyzontalnej wszystkich parlamentów w ramach Unii Europejskiej, to znaczy wszystkich parlamentów narodowych. Od roku 1979 w Unii Europejskiej nie mamy czegoś takiego jak Zgromadzenie Parlamentarne. Od czasu wyborów bezpośrednich do Parlamentu Europejskiego nie istnieje Zgromadzenie Parlamentarne Unii Europejskiej czy Wspólnoty Europejskiej. Po dziesięciu latach funkcjonowania Parlamentu Europejskiego z wolnych wyborów pojawiła się pierwsza inicjatywa, która była krokiem w stronę przywrócenia dawnego rozwiązania czy też uznaniem, że poprzednie rozwiązanie nie było wcale takie złe i wcale się nie zdezaktualizowało. W 1989 r. z inicjatywy parlamentu francuskiego po raz pierwszy zebrała się konferencja COSAC, czyli Konferencja Komisji do Spraw Europejskich. I była to par excellence pierwsza tego typu struktura pozioma w Unii Europejskiej. Od tamtej pory COSAC przedostał się do traktatów, jest wymieniony w traktacie amsterdamskim, ma swoje instrumenty; jest to ciało, które rzeczywiście może formalnie wykonywać pewne ruchy, może coś uchwalać, może przedkładać swoje stanowisko i które odbiera się normalnie, nie na zasadzie politycznej, tylko prawnej. Od tamtej pory właściwie wszystkie komisje branżowe parlamentów narodowych poszły tą drogą, to znaczy panowie przewodniczący lub delegacje tych komisji spotykają się horyzontalnie mniej więcej regularnie. Jednak żadnemu innemu profilowi komisji nie udało się przebić do traktatu, choć traktat lizboński otwiera furtkę dla kolejnych takich komisji, które chciałyby pójść tą drogą, przede wszystkim dla komisji spraw zagranicznych i komisji obrony. Do tego wrócę za chwilę.

Wymiar parlamentarny, patrząc tak najbardziej przyziemnie i praktycznie, oznacza, że wszystkie te spotkania, na które dotąd państwo jako przewodniczący komisji branżowych czy jako delegacje Senatu jeździli do krajów prezydencji, będą odbywały się u nas. Angażują właściwie jedną osobę z Senatu i jedną osobę z Sejmu. To prze-

wodniczący danej komisji, ewentualnie danych komisji, jeżeli spotkanie, jak na przykład spotkanie poświęcone spójności, angażuje ze trzy profile – bo nie mamy osobnej komisji do spraw spójności – ale takie spotkanie jest przede wszystkim na głowie przewodniczącego komisji senackiej i przewodniczącego komisji sejmowej, do których dyspozycji jest oddany pracujący na ich korzyść cały aparat urzędniczy, administracyjny w obu kancelariach, aparat ekspercki i aparat organizacyjny.

W Kancelarii Senatu decyzją pani minister został powołany zespół, na którego czele stoję jako pełnomocnik szefowej Kancelarii do przygotowania wymiaru parlamentarnego polskiej prezydencji. Jest to nowatorska struktura. Nie mamy osobnego biura, nie jest również tak, że tylko biuro spraw międzynarodowych się tym zajmuje. Nie, jest zespół, który wykorzystuje jak najlepiej siły, jakie ma Kancelaria Senatu, niejako w poprzek istniejących struktur. Realizujemy prezydencję i przygotowania do niej jako projekt, to znaczy przez prawie dwa lata pracujemy, przygotowując te spotkania, a po zakończeniu misji rozwiązujemy się, zakładając oczywiście, że dorobek i nabyte doświadczenie będzie korzystne dla wszystkich biur. W skład zespołu wchodzi dwadzieścia kilka osób. Połowa to są pracownicy Biura Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej, a ponadto różne osoby, które zgłosiły się z pozostałych biur. W zespole są sami ochotnicy. Praca tu oznacza może nawet dwa razy tyle obciążeń co na normalnych stanowiskach, dlatego w zespole są tylko ci, którzy na czas się zgłosili, zanim zabrakło miejsc.

W tej chwili mamy już podjętą decyzję polityczną na najwyższym szczeblu, czyli przez obu panów marszałków, jakie spotkania będą się odbywały. Mamy również podjętą decyzję na szczeblu ministerialnym, gdzie te spotkania będą się odbywały. To jest właśnie w tej tabeli, którą państwo otrzymali. Decyzje w tej sprawie zapadły po debatach plenarnych w Sejmie i w Senacie, poświęconych priorytetom polskiej prezydencji. W tych debatach okazało się, że priorytety sygnalizowane czy zapowiadane wówczas przez rząd znajdują akceptację w obu izbach, niemniej jednak parlamentarzyści zgłosili jeszcze pewne tematy dodatkowe, takie jak rolnictwo oraz – to zgłoszono częściowo za zachętą samego pełnomocnika rządowego, pana Mikołaja Dowgielewicza – polityka spójności.

Spotkań odbywa się tyle, ile jesteśmy w stanie fizycznie zorganizować. Nie mogą one przecież zdezorganizować całej pracy obu izb parlamentu. Wszystkie mają stałą formę – i to nie jest żaden nasz wynalazek, to po prostu naśladowanie tego, co robili przed nami Belgowie, Hiszpanie, Szwedzi, Czesi, Słoweńcy. Każde spotkanie trwa półtora dnia; zaczyna się w niedzielę wieczorem kolacją, połączoną z jakąś imprezą kulturalną w czasie kolacji bądź bezpośrednio przed nią; obrady są w poniedziałek do lunchu oraz po lunchu.

Dokonany został podział spotkań pomiędzy Kancelarię Sejmu i Kancelarię Senatu. Podzielono to sprawiedliwie, to znaczy nie po równo, a odpowiednio do środków, jakimi dysponują obie kancelarie. W Senacie organizujemy te spotkania, których uczestnicy są w stanie zmieścić się w sali plenarnej Senatu, czyli maksimum może być sto dwadzieścia osób na sali. Tak się składa, że są to najprostsze spotkania przewodniczących komisji. Przy założeniu, że w tej chwili jest czterdzieści pięć izb, licząc to razem ze Szwajcarią i Islandią, i że będzie jeden przewodniczący i jeden sekretarz, daje nam to dziewięćdziesiąt osób, plus jeszcze nasi ludzie, obsługa, tak że wszyscy powinni zmieścić się na naszej sali. I będą obradować przez cały dzień, jeśli klimatyzacja

wytrzyma, w końcu te spotkania będą głównie w lipcu i wrześniu. Realizujemy tę prezydencję w roku wyborczym, więc...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. I już rok temu musieliśmy zakładać dwa warianty, dotyczące wyborów w maju albo wyborów w październiku, i odpowiednio do tego były ustawiane możliwe terminy spotkań. W tej chwili wszystko wskazuje na to, że wybory będą październikowe, dlatego mamy skupienie spotkań w lipcu i wrześniu, co nie jest typowe. W sierpniu oczywiście nie będzie żadnych spotkań, bo są to unijne wakacje. Tak więc pojedyncze spotkania jednej komisji czy jednego profilu komisji będą odbywały się w Senacie, a wszystkie większe spotkania – w Sejmie. W każdym spotkaniu w prezydium przewodniczą i są gospodarzami senator przewodniczący komisji senackiej i poseł przewodniczący komisji sejmowej. Oczywiście jeżeli spotkanie odbywa się nie u nas, tylko w Sejmie, to z naszym przewodniczącym idzie ekipa, która wspomaga przewodniczącego na trudnym, obcym terenie; jest to przede wszystkim sekretarz komisji czy ekspert. Złącze współpracy z Kancelarią Sejmu jest właściwie bardzo miękkie, to znaczy osobą kluczową dla urzędników jest ekspert, nasz ekspert, który przygotowuje materiały i wspiera przewodniczącego. I jest to jedyna osoba od nas, która zasiada bezpośrednio w prezydium czy tuż obok przewodniczącego senatora. Co prawda mamy sygnały, że niektórzy przewodniczący komisji sejmowych chętnie odbyliby spotkania w sali Senatu. Pani minister powiedziała, że gdyby to miało być w poniedziałek, to nie widzi przeszkód. I jesteśmy w stanie również to zorganizować.

Wszystkie duże spotkania, czy dwa największe, to znaczy pełna konferencja COSAC oraz konferencja przewodniczących parlamentów Unii Europejskiej będą organizowane w Sejmie. By pokazać, jak duże to jest zadanie, wystarczy powiedzieć, że na tłumaczenia podczas COSAC trzeba rozpisywać przetarg ogłaszany w unijnym „Dzienniku Ustaw”. W Europie nie ma ponadto takiej konsoly mikrerskiej, pozwalającej zapewnić tłumaczenie w dwudziestu językach, podobno największa jest siedemnastokanałowa. Z kolei spotkanie przewodniczących parlamentów odbędzie się mniej więcej za rok, za ponad rok, w kwietniu 2012 r., zapewne już pod przewodnictwem nowych marszałków. Tak że jest to też planowanie czy, powiedzmy, szycie butów dla kogoś, o kim jeszcze nic nie wiemy. Ta konferencja oznacza przyjazd kilkuset osób. Będzie czterdzieści pięć limuzyn i kolumn borowskich, bo będzie ochrona BOR, że tak powiem, z pełnymi szykanami. 3–5 kwietnia obecni marszałkowie obejmują przewodnictwo podczas konferencji przewodniczących parlamentów UE w Brukseli.

Tak skaczę po tematach, bo przypomina mi się właśnie, że powinienem jeszcze powiedzieć coś o strukturze samego zespołu. A więc w zespole poza pracownikami innych biur mam dwóch pracowników etatowych i kierownika projektu. Ogółem realizacja jakichkolwiek zadań, zamierzeń jako projekt jest bardzo nowoczesna – jest spora literatura na ten temat – i się sprawdza. Jest to bardzo praktyczna rzecz. Kierownikiem projektu jest pani Joanna Woźniczko. Również zgodnie ze sztuką i teorią projektową mamy sekretarza projektu czy też, jak to się z angielska nazywa, bibliotekarza konfiguracji. Nigdy sobie nie odmawiam przyjemności przywołania nazwy tej funkcji. A bibliotekarzem konfiguracji jest pani Agata Wójcik.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A configuration librarian. To znaczy, jak się można domyślać, że pani Agata trzyma nie tylko nasze kwity, papiery, ale też zajmuje się budżetem. Zresztą cała pre-

zydencja jest... Tu jesteśmy awangardą Kancelarii Senatu, bo całe nasze działanie jest finansowane w ramach stuprocentowego budżetu zadaniowego, co ma tę zaletę, że żadnych pieniędzy, które musimy zawczasu planować, nie wolno nam zabrać, ale też bardzo trudno nam je przesuwać.

W ramach zespołu mamy cztery podzespoły. Jest zespół programowy, którego pracami kieruje pani Anna Kwiecień. Mamy zespół logistyczny, od transportu kabin tłumaczy, flag; na jego czele stoi pan Leszek Biera. Jest też zespół do spraw kontaktów z mediami; oznacza to głównie dziennikarzy. Zajmuje się on zapewnieniem materiałów na stronę internetową, wspólną dla nas i Sejmu. Szefem tego zespołu jest pan Sławomir Legat. I wreszcie jest też bardzo ważny zespół do spraw protokołu, na którego czele stoi pani Urszula Gęgniewicz.

Na wymiar parlamentarny składają się nie tylko te spotkania, które macie państwo tu wyszczególnione – nie było łatwo to podzielić, uzgodnić, kto, co i jak robi – jest to mniej niż połowa. Poza tym są jeszcze spotkania, które w tym samym czasie, w czasie prezydencji, organizuje Parlament Europejski. Jest tak, bo ma on inne ambicje, inne priorytety; nie zawsze to się pokrywa z priorytetami deklarowanymi przez prezydencję. Parlament Europejski, jeżeli my nie chcemy z nim współdziałać i nie potrafimy się dogadać na przykład co do tematów tych dwóch spotkań na dole, to znaczy wspólnego spotkania parlamentarnego i wspólnego spotkania komisji, i tak to przeprowadzi i zorganizuje na swój sposób, zresztą znany wielu z państwa, to znaczy zapraszając parlamentarzystów z parlamentów narodowych do Brukseli na otwarte posiedzenia odpowiednich komi sji. Z jednej strony jest to oczywiście wygodne, bo Parlament Europejski w ramach swojej potężnej struktury i budżetu zapewnia tłumaczenia na wszystkie języki, co daje pewien komfort śledzenia debaty i wypowiedzania się, ale z drugiej strony jest to wyjazd po to, żeby wziąć udział w trzygodzinnej debacie, bez żadnej gwarancji skutecznego zabrania głosu. Tak więc jest to wygodne, jednak forsowne, nawet przy najlepszych połączeniach z Brukselą.

Jest jeszcze trzeci aspekt prezydencji – to spotkania, które odbywają się w czasie naszego przewodnictwa, ale niejako poza nami, to są spotkania, które mają swój dalszy ciąg z uwagi na, powiedzmy, siłę inercji czy też w związku z ambicjami poprzednich przewodnictw. I jeśli dalej się spotykają, to nikt nas nie pyta o zdanie. Powiedzmy, że ostatnio jest tego mniej, z uwagi na taką polityczną poprawność wśród parlamentarzystów w Unii Europejskiej, którą wyraża zdanie: żadnych więcej spotkań, żadnych nowych struktur, żadnych więcej kosztów.

Jest jeszcze czwarty aspekt wymiaru parlamentarnego prezydencji – i to z nim będziemy mieli do czynienia już za miesiąc – mianowicie wizyty delegacji komisji Parlamentu Europejskiego w kraju, którego prezydencja nadchodzi. I takich wizyt, oczywiście w terminie wybranym przez gości, będziemy mieli prawie kilkanaście. Jako pierwsza zjeżdża 18 kwietnia komisja spraw zatrudnienia. Program jest bogaty. Obejmuje przede wszystkim spotkania z rządem, bo dla Parlamentu Europejskiego właściwym „parlamentem” jest Rada Ministrów, czyli polski rząd, i to z ministrami oni przede wszystkim chcą się spotykać; nie wystarcza wzywianie ministrów i dyrektorów na coś w rodzaju przesłuchań w Brukseli czy w Strasburgu, przyjeżdżają również sprawdzić, jak jest na miejscu. Ale oczywiście trudno im też odmówić spotkania z siłami parlamentarnymi danego kraju. Nie wszyscy eurodeputowani orientują się, że mamy w Polsce dwuizbowy parlament, Sejm i Senat, ale chętnych do przyjazdu jest

tak wielu, a spotkań z gośćmi tak dużo, że organizacja części tych spotkań przypada Kancelarii Senatu. Również tutaj podzieliliśmy się z kolegami i koleżankami z Kancelarii Sejmu, więc część z tych spotkań będzie się odbywała w Senacie. Kolejno przyjeżdżać będą jeszcze inne komisje: zatrudnienia, petycji, do spraw kobiet, rynku wewnętrznego, gospodarcza, środowiska, rybołówstwa – ale ta tylko do Gdańska – spraw konstytucyjnych, budżetu, sprawiedliwości, handlu zagranicznego, do spraw rozwojowych, współpracy regionalnej. Te spotkania będą się odbywały albo w sali kinowej w Nowym Domu Poselskim, albo u nas, w sali nr 217, gdzie też możemy wstawić sześć kabin i zapewnić tłumaczenie symultaniczne. Wypada o tyle taniej, że w tym wypadku tłumaczący przywożą ze sobą europarlamentarzyści, na swój koszt. Czy są również gotowi pokryć koszt wynajęcia tych kabin, tego nie wiemy. Ale to miałyby też swoją złą stronę, bo wtedy mogliby wymagać pełnowymiarowych trzyosobowych kabin, takich jak zainstalowane w Parlamencie Europejskim, w Radzie czy w Komisji, a takich kabin w Polsce nie ma.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Już kończę.

Dla wszystkich gości, których w ramach tych wszystkich spotkań przewinie się do tysiąca, nie licząc wielkich konferencji, to znaczy COSAC i konferencji przewodniczących parlamentów, będziemy mieli standardową ofertę upominków. Każdy dostanie oczywiście teczkę z materiałami, długopisem, notatnikiem dobranym i kolorystycznie – te upominki nie przyniosą nam wstydu, będą w takim samym standardzie albo i lepszym jak te, które dostajecie państwo w tej chwili na przykład na Węgrzech, a wcześniej w Belgii – oraz pełną torbę z polskiego lnu ze stosownymi upominkami, które też będą jakoś nawiązywały do odpowiedniej ideologii. W tym wypadku są to upominki zamówione w spółdzielni, która zatrudnia osoby dotknięte autyzmem. Tak że jest to ze wszech miar słuszny rodzaj akcji wspierającej organizację pozarządową, ponadto przyczynia się to do popularyzacji problemów związanych ze schorzeniem, jakim jest autyzm. Do każdego upominku, którym będzie zegar na baterie, bardzo efektowny plastycznie, dołączona będzie instrukcja obsługi, napisana po polsku, angielsku i francusku, odwołująca się do pojęć zrozumiałych dla ludzi dotkniętych autyzmem, jak również mały komiks, pokazujący, kto to jest autystyka, jak on rozumie świat, jak można do niego dotrzeć. Czyli sprawa jest ze wszech miar pozytywna, pożyteczna i kształtująca nasz odpowiedni image.

Dziękuję bardzo za uwagę. Jestem otwarty na wszelkie pytania. Przepraszam, że tak długo to trwało.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo. Myślę, że jest istotne, żebyśmy mieli przynajmniej ogólne wyobrażenie tego, co się będzie działo.

Proszę bardzo o pytania.

Rozpoczyna pan senator Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Życzę, Drodzy Państwo, powodzenia, bo projekt jest faktycznie ogromny i niewyobrażalny.

A z ciekawości chciałbym zapytać, czy osoby, które się zgłosiły, dobrowolnie, do pracy w tym projekcie, dostają dodatkowe uposażenie. Bo rozumiem, że one mają dodatkowy zakres obowiązków, obok normalnych, dotychczasowych.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Ja mam jeszcze inne pytanie. W czasie różnych spotkań, na których bywam ja sam czy na których bywają koledzy, niezwykle istotne jest to, jaki klimat się wytworzy, jaka jest atmosfera. I ważna jest też obsługa, na przykład hostessy, które pomagają, zapewniają logistykę itd. Czasami się może zdarzyć, że nawet najlepiej przygotowana strona merytoryczna może zupełnie zblednąć, jeśli...

(Senator Janusz Rachoń: Jak będą brzydkie...)

No, brzydkie... Nie ma brzydkich, ale może ich nie być w ogóle. I wtedy, jeśli się okaże, że to wszystko padnie, bo ktoś kogoś gdzieś nie zaprowadzi, czegoś nie pokaże... Myślę, że jest to niezwykle ważny element. Techniczny, ale istotny.

Czy jeszcze jakieś pytania?

Proszę bardzo, pan senator Idczak.

Senator Witold Idczak:

Panie Przewodniczący! Panie Dyrektorze!

Mam takie pytanie, które się wiąże z wczorajszymi wiadomościami w prasie. Myśmy byli zachwyceni raportem NIK, natomiast prasa wczoraj podała, omawiając przygotowania dotyczące logistyki, czyli hotele, sale konferencyjne – mam nadzieję, że w przypadku naszej części parlamentu jest to rozwiązane – że można mówić o grubym niedoczasy. Bodajże w „Dzienniku” to czytałem. Podawano nawet, że właściwie na pół roku przed prezydencją wszystkie rezerwacje są pozamykane, a u nas jeszcze nie ma rezerwacji hotelowych, konferencyjnych, itd. Mam pytanie, czy pójdzie sprostowanie do tej gazety. I jak to faktycznie wygląda? Bo ja wszędzie, jako senator opozycyjny, wychwalam nasze przygotowania do prezydencji, a kiedy czytałem ten artykuł z „Dziennika”, dostałem takiego, że tak powiem, kopniaka po kostkach, że aż się zdziwiłem. Czy mógłby pan coś więcej nam powiedzieć na ten temat?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Pełnomocnik Szefa Kancelarii Senatu do spraw
Organizacji Polskiego Przewodnictwa w Unii Europejskiej
w Wymiarze Parlamentarnym Leszek Kieniewicz:**

Będę odpowiadał po kolei.

A więc członkowie zespołu dostają... No, jest drugi dodatek senacki, tak można z grubsza powiedzieć, dla członków zespołu. Jako szef zespołu dysponuję tym dodatkiem senackim mniej więcej tak samo, jak dyrektor biura. I to jest główne źródło.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, powiedzmy. To jest jakby jeszcze jedna trzynastka... No, dwie trzynastki.

(Głos z sali: Na całe pół roku?)

Rocznie, w ciągu roku. Każdy dostaje trzynastkę, a tu jest jeszcze, powiedzmy, czternastka i piętnastka.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Jak górnicy.)

No, może tak.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Czyli jest trzynastka, czternastka i piętnastka...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To nie jest dokładnie tyle, to jest trochę mniej. Zresztą przy budżecie zadaniowym, jeżeli zwiększamy liczbę członków zespołu, to robi się tego mniej. Nie możemy też...

Przejdę od razu do pytania o hostessy. Oczywiście, że chcielibyśmy mieć tak wspaniałe hostessy jak te na tak zwanym małym COSAC w Budapeszcie. Generalnie polityka jest taka, że robimy wszystko własnymi siłami, nie zatrudniamy żadnych sił z zewnątrz, ale parę osób – stażystów, praktykantów czy nawet zatrudnianych na umowę-zlecenie – możemy znaleźć. I w ramach takich praktyk, bo czasem do nas ktoś się zgłasza, mamy już na oku parę osób. Ćwiczyliśmy podobne sytuacje przez cały ubiegły rok – sala plenarna na ponad sto osób, podobny czas trwania, jak również liczba języków, kabin, poziom skomplikowania transportu – i organizowaliśmy te wszystkie imprezy jako zespół. Tak że mam rozeznanie, ile potrzeba osób, łącznie z tymi, które kierują ruchem, są dysponentem autokaru czy też są na miejscu w związku z protokołem itd., chodzi też o stanowisko służące do zamawiania taksówek, które będzie przy wejściu B2. I mamy to wszystko mniej więcej rozpisane.

Teraz pytanie o przygotowania logistyczne. Rozumiem, że te wszystkie uwagi NIK dotyczyły strony rządowej? Rząd jest za nami daleko w tyle, my mamy już zarezerwowane wszystkie hotele.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Ale my zawsze odpowiadamy, Panie Dyrektorze, tak ogólnie... Nikt nie pyta o to, jak wypada rząd czy parlament, tylko jak wypada Polska. I czy przygotowania...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jak nikt nie widzi różnicy między Sejmem a Senatem, bo żadnego przybysza to nie interesuje...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Ale przynajmniej wiedzą, że są dwie izby.)

Tak, tak, chociaż nieraz trzeba tłumaczyć naszym partnerom w trio, to znaczy Duńczykom i Cypryjczykom, że w tym trio jest nas czworo, bo jest Folketing, parlament cypryjski oraz Sejm i Senat. Przecież w Polsce, zgodnie z konstytucją, parlamentu jako takiego nie ma, tylko jest Sejm i Senat.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dokładnie tak. I na takie pytanie, skąd się bierze nieporadność Rady, czemu tak długo trwa podjęcie decyzji, na przykład w sprawie Libii, odpowiedź jest taka: proszę sobie wyobrazić parlament dwudziestosiedmioizbowy.

A więc miejsca w hotelach mamy zarezerwowane: w „Sheratonie”, w „Bristolu” i w „Victorii”. Na każde spotkanie zarezerwowano minimum czterdzieści miejsc w każdym z tych trzech hoteli. Ponadto domówiliśmy jeszcze trzydzieści dodatkowych miejsc na tak zwany mały COSAC. Policzyliśmy ostatnio, na tak zwanym małym COSAC w Budapeszcie, ile osób tam było. Spotkania odbywały się tam na sali plenar-

nej w ich wielkim parlamencie, więc wszyscy mogli się pomieścić. Podpisujemy też umowy na transport. Będzie to wyglądało bardzo elastycznie. Mianowicie będziemy używali mikrobusów, a to z tej racji, że na przykład pod „Sheraton”, duży autokar nie podjedzie, pod wejście B2 autokar też nie podjedzie, nawet pod blaszakiem z trudem się ustawia. Mikrobusy będą o wiele praktyczniejsze, choć to oznacza, że będzie potrzeba więcej osób jako dysponentów. Bo każdy musi mieć kartkę, skąd – dokąd i o co chodzi, a poza tym potrzeba kogoś, kto będzie mówił, kiedy nastąpi odjazd. Sale naturalnie mamy własne. Zresztą w przypadku Polski, tak dużego parlamentu, byłoby dziwną rzeczą, gdybyśmy wynajmowali coś na zewnątrz. A to by groziło Senatowi, gdybyśmy musieli organizować którąś z tych dużych imprez.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Panie Dyrektorze, a na przykład sprzęt komputerowy? Pytam, bo zawsze są wydzielone specjalne sale z dostępem do internetu. Jest infrastruktura w Senacie i w Sejmie, ale jak to będzie wyglądało?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

**Pełnomocnik Szefa Kancelarii Senatu do spraw
Organizacji Polskiego Przewodnictwa w Unii Europejskiej
w Wymiarze Parlamentarnym Leszek Kieniewicz:**

U nas będzie normalnie, jak w tak zwanym akwarium...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Ale do tego trzeba zakupić specjalny sprzęt, tak? Jak to jest?)

Nie, nie. To znaczy może nie ma aż tak dużo stanowisk, ile byłoby potrzeba, ale w tej chwili i tak każdy przywozi własnego laptopa, więc chodzi raczej o możliwość podłączenia się do drukarki.

(Senator Witold Idczak: Mamy łącze bezprzewodowe.)

Tak.

(Senator Witold Idczak: Ale ono w niektórych miejscach ma bardzo ograniczony zasięg. Można byłoby pomyśleć o tym, żeby to troszeczkę szerzej działało, bo jeśli będzie działać tak fragmentarycznie, to... To fajnie działa na sali, ale poza tym...)

Właśnie to... Dziękuję bardzo za zaproszenie tutaj, bo dzięki temu te słuszne wypowiedzi są protokołowane. Istotnie, WFI musi być niezawodne.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Teraz inna sprawa, która też nam się omsknęła. Otóż był planowany remont sali plenarnej, pozwalający na odpowiednie wyposażenie foteli, stanowisk każdego parlamentarzysty, danie możliwości podłączenia się... Niestety, to nie wyszło, ze względów od nas niezależnych, zresztą niezależnych także od całej kancelarii.

(Senator Witold Idczak: ...Ale chociaż antenę, żeby był zasięg...)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dobrze.

Czy są jeszcze inne pytania? Nie.

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze. Dziękuję za tę informację. Myślę, że ona była potrzebna też po to, żebyśmy mieli wyobrażenie o tym, jak wielkie jest to przedsięwzięcie i co się dzieje wokół prezydencji poza tym, czy my się zajmujemy.

Zamykam wobec tego ten punkt. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, punkt czwarty, czyli akty nieustawodawcze, co do których komisja zgodnie z decyzją czy propozycją prezydium nie wystąpi o stanowisko rządu. Są to dokumenty o symbolach COM (2011) i numerach: 089, 103 i 107. Jak państwo wiecie, w tej chwili otrzymujemy informacje z opisem, co tam jest. Gdyby były inne propozycje, to bardzo bym prosił o ich zgłoszenie.

Czy są jakieś inne uwagi? Jeśli nie, to powiem, że wyczerpaliśmy porządek dzisiejszego posiedzenia.

Następne posiedzenie jest trzydziestego, rano, w dniu posiedzenia Senatu. Mamy posiedzenie wspólnie z Komisją Gospodarki Narodowej.

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 21)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851